Nr. 81. Warszawa, Poniedziałek dnia 27 Marca (8 Kwietnia) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 20.
Zachód słońca o g. 6 m. 45.

Długość dnia g. 13 m. 16
Przybyło dnia g. 5 m. 20.

Poniedziałek 8 Kwietnia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Januarego
Wtorek	Maryi Kleofasowej
Sroda	Ezechiela Proroka
Czwartek	Leona P. W.
Piątek	Zenona
Sobota	Hermenegilda Kr.
Niedz.	Justyna M.

Od Administracyi.

Encyklopedyi Powszechnej kieszonkowej wraz ze słownikiem wyrazów obcych w języku polskim używanych, wyszedł zeszyt XIV (Nowalia-Pamiętne) z XXXIII tablicą rysunkową do tekstu. Zeszyt ten pp. prenumeratorowie miejscowi mogą odbierać w kantorze redakcyi, pp. prenumeratorom zamiejscowym jest już pocztą rozsyłanym.

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, o 10-ej zrana przed ołtarzem św. Antoniego (środkowym w prawej bocznej nawie), odprawioną zostanie solenna na cześć Jego wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i processyą.

Z chwili bieżącej.

Z opisu, zamieszczonego w półurzędowym dzienniku „Temps” okazuje się, że gabinet francuzki pozwolił Boulangerowi uciec z Francyi, bo przebranego incognito generała śledzili agenci policyjni od wyjścia jego z domu, aż do chwili gdy wsiadł do wagonu.

W postąpieniu tem widać zręczność. Gdyby Boulanger pozostał był w Paryżu lub we Francyi i szerzył w dalszym ciągu swe agitacye, niezawodnieby musiano przedsięwziąć przeciw niemu ostre kroki i uczynić go nieszkodliwym za pomocą uwięzienia. Lecz wtedy, uwięziony, nabrałby rozgłosu prześladowania, stałby się ofiarą swoich dążności, swoich przekonań i zyskałby piedestał męczeński.

Skoro jednak generał postanowił uciec, nie przeszkadzano mu w tem, pojmowano bowiem dobrze, że ten odwrót, pachnący tchórzostwem, bardziej go zdyskredytuje, niż cokolwiek innego, bardziej go uczyni nieszkodliwym, aniżeli osadzanie w celi więziennej.

Tak się rzeczywiście przyszłość zapowiada, pomimo wszelkich odezw, z jakiemi będzie próbował wystąpić skompromitowany agitator.

Proces ligi patryotycznej, jak się zdaje, otrzymał także łagodniejsze rozwiązanie, wobec ucieczki Boulangera.

Ponieważ stronnictwu zabrakło głowy, nie chodzi już o krępowanie rąk, pozbawionych kierownictwa. Zapewne dla tego zapadł wyrok tak łagodny, albowiem każdego z podsądnych skazano na 100 franków kary za należenie do stowarzyszenia, przez rząd nieupoważnionego.

Między Serbią a Austryą, odbyła się ceremonia, którą możnaby nazwać komedyą na scenie dyplomacyi. W Wiedniu mianowicie udzielone zostało posłuchanie przez cesarza posłowi serbskiemu, p. Petroniewiczowi.

Monarcha oświadczył posłowi, iż młody król Aleksander liczyć może na sympatye Austryi i że niewątpliwie pozostaną nadal między dwoma państwami te same dobre stosunki. Poseł ze swej strony wynurzył taką samą nadzieję.

Pozornie więc nic się nie zmieniło, lecz to tylko odegrała się ceremonia, z której daremnieby kto chciał brać miarę utrwalenia dawnego stanu rzeczy, wobec zmiany usposobień w Serbii.

Austrya też nie jest zbyt spokojna i ciągle przedsiębierze wzmocnienie sił zbrojnych w Bośnii i Hercegowinie, bo pamiętne jej muszą być nawoływania prasy serbskiej, ażeby nareszcie poczynione były zabiegi o wyzwolenie serbów i pobratymców ich, żyjących pod austryackiem jarzmem.

Pomimo więc utrzymania na pozór tych samych stosunków, dyplomacya serbska z niepokojem spogląda w stronę Serbii, jakby ztamtąd spodziewała się dojrzeć nadciągającą burzę.

Kronika polityczna.

Francya. Wniosek rządu do izby deputowanych podany o upoważnienie do sądowego ścigania Boulangera, opiera się na akcie oskarżenia, przez nowego prokuratora generalnego zredagowanym, w którym skreślony jest bieg życia oskarżonego—a w końcu wskazana organizacya, do obalenia republiki zmierzająca. Oskarżenie powołuje się na artykuły kodeksu karnego o sprzysiężeniach i zamachach. Wybrano zaraz komisyę do rozpoznania tego wniosku.

Akt oskarżenia odczytał sam prezes izby Méline, któremu przerywali raz wraz bulanżyści i członkowie prawicy, zapytujący, czemu sam minister sprawiedliwości nie ma odwagi czytania tego dokumentu?

Deputowany Laur oświadczył imieniem wszystkich bulanżystów, że się uważają za solidarnych z Boulangerem, i pragną razem z nim przed sądami odpowiadać.

Posiedzenie odroczono o wpół do 4 ej do szóstej wieczorem. O wpół do siódmej izba znowu zasiadła, i deputowany Sabatier odczytał raport wyznaczonej przed kilku godzinami komisyi, która jednomyślnie—z wyjątkiem tylko depu-

---

84

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny.

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM III.

(Ciąg dalszy.)

— Przez niektórych... tak.

— A ja nie przez niektórych, ale przez wszystkich w ogóle.

Benedicité wszedł i spojrzał pytająco na generała.

— Tak, powiedział Grzegorz i skinął głową.

Benedicité zaraz wyszedł.

— Nie widziałeś wszak pułkowniku ani żywej duszy gdyś jechał tutaj?

— Ani jednego żywego człowieka.

— Zażądałem trzystu ludzi za pół godziny i za pół godziny będę ich miał bezwarunkowo... gdybym zażądał pięciuset, tysiąca, dwu tysięcy, miałbym ich również, zaręczam. A chcesz wiedzieć pułkowniku, jaką mam siłę rzeczywistą, to cię bardzo łatwo przekonam; nie powiem ci sam, bo byś mi nie wierzył; ale zaczekaj tylko trochę.

Otworzył drzwi i zawołał:

— Branche d'Or!...

Wszedł Branche d'Or w tej chwili.

— To jest mój major generalny—powiedział śmiejąc się Cadoudal—spełnia on przy mnie tę samą funkcyę, jaką generał Berthier sprawuje przy boku pierwszego konsula. Branche d'Or!

— Słucham generale.

— Wielu mamy ludzi rozrzuconych od Roche-Bernard aż dotąd, to jest po drodze, którą pan przebył, aby się do mnie dostać?

— Sześciuset w Arzal... sześciuset w krzakach Marzan, trzystu w Peaule... i trzystu w Billiers...

— Razem ośmiuset.—A wielu pomiędzy Noyal i Muzillac?

— Czterystu.

— To dwa tysiące dwustu; wielu ztąd do Vannes?

— Pięćdziesięciu w Theix, trzystu w Trinité, sześciuset pomiędzy Trinité i Mazillac...

— To trzy tysiące dwustu; a z Ambon do Leguerno?

— Dwustu.

— To cztery tysiące czterystu; a ile w samem mieście w około mnie w domach, ogrodach, piwnicach?

— Pięciuset do sześciuset generale.

— Dziękuję Benedicité.

Skinął i Benedicité się wydalił.

— Widzisz pan—rzekł Cadoudal, że mam blizko pięć tysięcy ludzi. A wszyscy oni tutejsi, wszyscy znają najdokładniej każde drzewo, każdy kamień, każdy krzak, więc mogę wystąpić z nimi choćby przeciwko stu tysiącom, jakie pierwszy konsul przeciwko mnie sprowadzi.

Roland uśmiechnął się podejrzliwie.

— Bodaj, że się przechwalasz trochę generale, albo raczej, że przeceniasz trochę swoich ludzi.

— Nie, bo mam całą ludność w rezerwie. Żaden z waszych generałów nie może kroku zrobić, ażebym się o tem nie dowiedział, nie może posłać ordynansa, żeby nie został ujęty, nie może schronić się przedemną. Tu ziemia nawet chrześcijańska jest i rojalistyczna. Gdyby zabrakło ludzi, ziemiaby działać zaczęła.

„Niebiescy przeszli tędy, dusiciele tu się ukryli!”

Zresztą osądzisz pan sam niebawem.

— Jakim sposobem?...

— Zrobimy małą o sześć mil wycieczkę. Która godzina?

Obaj wydostali zegarki.

Trzy kwadranse na dwunastą było na obydwóch.

— Dobrze! powiedział Grzegorz, zegarki nasze się zgadzają, to znak bardzo dobry. Może kiedyś i serca nasze będą także w zgodzie.

— Mówiłeś generale...

— Mówiłem, że jest trzy kwadranse na dwunastą, a o szóstej przededniem, powinniśmy być o siedm mil ztąd prawie. Czy potrzebujesz pan spoczynku?...

— Ja?...

— Możesz się pan przespać z godzinę.

— Dziękuję ci generale.

— Jeżeli tak to, wyruszymy kiedy się panu podoba.

— A pańscy ludzie?

— O! moi ludzie są gotowi.

— Gdzie?

— Wszędzie.

— Chciałbym ich zobaczyć.

— Zobaczysz ich pułkowniku.

— Kiedy?

— Kiedy ci się podoba. Moi ludzie są bardzo dyskretni, pokazują się tylko wtedy, kiedy im każę się pokazać.

— Gdybym więc zapragnął ich widzieć?..

— To mi powiesz, ja dam znak i zaraz się pokażą.

łowanego Cassagnac'a— oświadczyła się za wytoczeniem sprawy Boulangerowi. Referent zażądał nagłości dla wniosku komisyi, na co izba przystała, i następnie po burzliwych kontrowersyach i protestach ze strony bulanżystów, po silnem przemówieniu prezesa ministrów Tirarda w obronie rządu, większością 355 głosów przeciwko 203, żądaną kwalifikacyę co do sądowego ścigania Boulangera udzieliła.

Włochy. Z Massawy donosi „Agencya Stefani", że wojsko abissyńskie jest w nieładzie, że wszędzie w kraju panuje wielka nędza i zupełny bezrząd, i że ludność prowincyi Tigre, wzywa na ratunek Włoch.

Rumunia. Prezes senatu zażądał na posiedzeniu opinii tego zgromadzenia o obecnem przesileniu rządowem. Senat uchwalił, że jedynem rozwiązaniem przesilenia byłoby utworzenie ministeryum pod przewodnictwem deputowanego Catargi. Prezes senatu doniesie o tej uchwale królowi.

Holandya. Dziennik urzędowy ogłasza że rada stanu sprawować ma tymczasowo rządy w imieniu króla.

Belgia. Depesza gubernatora kraju Kongo, ze San-Thome, donosi na podstawie wieści między arabami od Progów Stanleya wzdłuż rzeki Kongo obiegających, że Stanley i Emin basza z kilkutysięczną gromadą ludzi—a w liczbie tej kobiet i dzieci, oraz ładunkiem sześciu tysięcy kłów słoniowych, idą w kierunku Zanzybaru.

* Do Brukselli przyjechali deputowani francuzcy zwolennicy Boulangera.

Austrya. Do Wiednia przybył były bulgarski minister skarbu Naczewicz.

Z TEATRU

—o—

„Lis w kurniku" komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

Przed kilku laty oglądaliśmy tego „Lisa" w jednym z teatrzyków ogródkowych, i wtedy już pisaliśmy o nim w „Dzienniku", skoro jednak upłynęło odtąd dużo czasu, skoro komedya przeszła obecnie na scenę teatru Rozmaitości, i otrzymała od autora pewne poprawki, raz jeszcze się nad nią zastanowimy.

P. Zalewski w utworach swych jest zawsze tendencyjny, uważa komedyę za pole dla poruszenia tej lub owej kwestyi i dla dowiedzenia pewnej tezy, pewnej zasady za pomocą akcyi.

W „Lisie" rozwija się niejedna nawet, ale dwie myśli przewodnie: odtworzenie życia na partykularzu i kwestya doboru w małżeństwie. Ten światek małego miasteczka i okolicy obywatelskiej to „kurnik", w którym gdaczą koguty i kury, aby głośniej od innych, a biada której kurze, gdy jest więcej śmiałą, zadziobią ją na śmierć. Wynoszenie się z rodu i majątku, plotki, intryżki z przeróżnemi śmiesznostkami, te to cechy mianowicie stanowią charakterystykę sfery partykularza.

Ale taki świat znowu, jak to widzimy w komedyi Zalewskiego—nie jest już na prowincyi, owe postacie Krzykoszewskiej, Pikowskiej, a nawet Chyłkiewicza i Łozińskiego, wyglądają na karykatury. Inteligencya zarówno jak i ogłada towarzyska na prowincyi bezpośrednio nie należą dziś do wyjątków i czynią niemożliwemi *dziś* takie figury. Podkreślamy jednak wyraźnie *dziś*, bo autor w sztuce nie dając bliższych objaśnień co do czasu, w którym się rzecz dzieje, objaśnił to w feljetonie, w przeddzień przedstawienia pierwszego, wskazując na trzydzieści z górą lat w tył. To znów co innego znaczy partykularz dawniejszy. Obrazem jego widocznie zajął się autor bardzo, gdyż przeznaczył mu prawie wyłącznie całe dwa pierwsze akty. Wada to już pod względem budowy sztuki. Ekspozycya, wyrobienie tła trwa bezwarunkowo zadługo i akcya zaczyna się właściwie dopiero w akcie trzecim. Tu występuje druga myśl autora, kwestya doboru w małżeństwie.

Do „kurnika" do małego miasteczka, przybył „lis", zrujnowany panek z Warszawy Stanisław Kroński i pod banderą przyjaźni z cieszącym się powagą regentem, szuka po wsiach panny. Zagrożeni przez intruza kawalerowie małomiejscy Łoziński i Chyłkiewicz, przy pomocy aptekarza Fistułkiewicza, intrygującego z temperamentu, choć nietyle z zamiłowania, spiskują przeciwko Krońskiemu i dla wykurzenia go z miasta rozsyłają anonimy, oskarżające go o romans z regentową Olszycką. Zapewne myśl tę nasunęło im pewne zainteresowanie się, jakie w towarzystwie okazuje rejentowa względem przyjaciela męża. Anonim o niewiarze małżeńskiej doręczony zostaje mężowi. Olszycki zastaje żonę na rozmowie z Krońskim. Ten dyalog przed nadejściem męża odsłania nam przeszłość Olszyckiej, która za namową ciotki zaślubiła męża bez miłości, a mąż ochłonął prędko z namiętności ku niej. Wkrótce po ślubie Olszycki przedstawił przyjaciela swego Krońskiego, młodzieńca ładnego, bogatego i umiejącego być ujmującym.

Olszycka po raz pierwszy pokochała; z natury sentymentalna, wyidealizowała sobie ukochanego, ale tyle była uczciwą, że umiała się oprzeć mu, nie zbrudziła się upadkiem. Kroński wobec „tak nieubłaganej cnoty", jak powiada, cofnął się. Gdy zerwał znajomości wówczas, ona uważała go za bohatera, poświęcającego się dla jej spokoju, on zaś po prostu się znudził. Teraz po latach, kiedy przyjechał do nich, ona widzi go jeszcze w płaszczu z mgły, w koronie z tęczy—a on nazbyt cynicznie przedstawia jej swą zmysłową nicość i pragnie bogatego ożenku.

Wyznanie to możeby raz na zawsze zdołało sprowadzić między niemi zerwanie, lecz w tej chwili zjawia się mąż, ledwie hamujący burzę, co wre w nim, po liście bezimiennym. Krońskiemu pozwala odejść i dopiero wybucha przed żoną.

Na szczęście przybywa młody doktór Młodnicki, w komedyi rezoner z krwi i kości — i po odejściu żony, prawi sążniste kazanie mężowi o niedobranych małżeństwach, o winie jego własnej, że żonie uczynił życie czczem itp., a rejent słucha go cierpliwie, do zadziwienia nawet cierpliwie, i składa w jego ręce całą sprawę z Krońskim. Już to ten p. rejent, to jakiś rzadki śledziennik i niedołęga. Natomiast dr. Młodnicki potrafi nietylko być kaznodzieją, ale i zręcznie działać i do pomocy przybiera sobie kolegę swego, starego Ogrzałłę, który mu wymawia odbieranie pacyentów — niesłusznie — a po za tem jest wzorem uczciwości i miłości bliźnich. Dwaj doktorzy, zręcznym manewrem demaskują oszczerców i zmuszają „lisa" do odwrotu z kurnika.

Wprawdzie ten wyjazd jest dlań za małą nauczką — a co więcej, dzieje się głównie za wolą autora komedyi. Olszycka po scenie z mężem, truła się z rozpaczy, lecz na szczęście aptekarz Fistułkiewicz, wierny swemu niedoważaniu drogich lekarstw, dał jej bardzo małą dozę digitaliny, i samobójczynię doktorzy ocalili, mąż całkiem jej przebaczył, odczytawszy listy Krońskiego, w których widoczne było, że stosunek trwał zawsze platonicznie, wreszcie opinia małomiasteczkowa, odpowiednio nakręcona przez Młodnickiego, chociaż się w pierwszych chwilach odwróciła od Olszyckiej, daje jej zupełne zadośćuczynienie.

„Jest to jedna z moich najstarszych i najsłabszych komedyj" —wyraził się, o „Lisie" K. Zalewski, a autorowi „Złego ziarna", „Przed ślubem" i „Małżeństwa Apfel" znawstwa zaprzeczyć nie można.

Akcya, pomimo dramatycznego nastroju w akcie trzecim, nie budzi zajęcia wielkiego, gdyż szkodzi jej ciągłe rozpraszanie się na szczegóły charakterystyczne przeróżnych postaci, które pomimo to nie przestają być tylko sylwetkami, nieraz nawet nikłemi — i pogłębienia charakterów, w jakiem celuje utalentowany autor, tutaj brak.

Z oddzielnych figur jest bardzo dobry Fistułkiewicz, aptekarz. Co do Krońskiego, wydaje się on przesadzonym w podłości, ta obojętność, z jaką słucha obelg od doktora, wydaje się niemożliwą.

Rejentostwo są tylko szkicowani, jakkolwiek kwestya doboru małżeńskiego postawiona wybornie, szkoda jednak, iż nie uplastyczniła się wyraźniej w samem pożyciu małżonków, a tylko rozwija się w tyradzie Młodnickiego.

Zakończenie pierwszego aktu bardzo podobne spotkaliśmy już w „Małżeństwie Apfel," gdzie także wejście nowych osób przerywa się zapuszczeniem kurtyny.

Akt drugi dawniej, w teatrzyku ogródkowym, kończył się zapaleniem chaty od fajerwerków, było to w każdym razie zrozumialsze od tego huku, jaki rozlega się obecnie, zwłaszcza, że później mowa jest o poszukiwaniu strat za zgorzałą chałupę.

Gra artystów dobrze popierała sztukę. „Kurnik" miał doskonałe przedstawicielki, szczególniej w pp. Niewiarowskiej, Ostrowskiej i Borkowskiej, mężczyznom mniej się to powiodło. Na pierwszym planie stanęli pp. Ostrowski (aptekarz), Sikorski (Ogrzałło) i Tatarkiewicz (Młodnicki). Rejentostwem byli p. Noiret i p. Kotarbiński, oboje opracowawszy swe role bardzo starannie. P. Ładnowski, jako „Lis," miarę

— Jedźmy więc generale!

— Jedźmy.

Obaj młodzi ludzie owinęli się w płaszcze i wyszli.

Przy drzwiach Roland potknął się o grupę pięciu ludzi.

Mieli oni na sobie mundury republikańskie—a jeden miał na rękach galony sierżanckie.

— Co to?—spytał Roland.

— Nic—odpowiedział śmiejąc się Cadoudal.

— Ale co są za jedni ci ludzie?

— Coeur-de-Roi ze swoimi towarzyszami. Udaje się on na wyprawę, o której wiesz pan przecie.

— Więc oni, sądzę, że mając takie mundury?...

— Dowiesz się wkrótce wszystkiego pułkowniku, nie chcę mieć żadnych dla ciebie sekretów.

— Coeur-de-Roi!—odezwał się teraz Cadoudal.

Człowiek, którego rękawy przyozdobione były galonami, naprzód wystąpił do Cadoudala.

— Generał mnie zapotrzebował?.. zapytał sierżant.

— Chcę wiedzieć jaki masz plan?...

— Bardzo prosty generale.

— Powiedz, to osądzimy.

— Te papiery oto zatykam sobie za bagnet karabinu...

I Coeur-de-Roi pokazał dużą zapieczętowaną kopertę, zawierającą niektóre rozkazy republikańskie przejęte przez szuanów.

— Przedstawiam się warcie, mówię: „Niosę rozkaz od generała dywizyi!" Puszczają mnie—a ja każę sobie wskazać dom obywatela komisarza. Pokazują mi go naturalnie. Dziękuję za to uprzejmie, bo trzeba być zawsze grzecznym, przybywam na miejsce i znowu na straż natrafiam. Powtarzam znowu zatem to samo co pierwszej, wchodzę albo schodzę do obywatela Millière, stosownie do tego czy mieszka na strychu czy w piwnicy, wchodzę bez żadnej trudności... „Rozkaz generała dywizyi!.." Znajduję łotra w jego gabinecie, czy gdzie się tam gnieździ, oddaję mu papiery—a gdy je odpieczętowywa, pcham mu w serce sztylet, który mam ukryty w rękawie.

— Dobrze, ale co ty i twoi ludzie?

— Bóg się nami będzie opiekował.

— No widzisz pułkowniku—rzekł Cadoudal, że przedsięwzięcie nie jest tak znów bardzo trudne...

— No, ruszajmy!.. Życzę ci powodzenia Coeur-de-Roi!

— Którego mi konia przeznaczasz?... zapytał Roland.

— Pierwszego lepszego z brzegu.... wszystkie jednako dobre a w każdym siodle wyborna para pistoletów fabryki angielskiej.

— Wszystkie nabite?

— I to dobrze nabite pułkowniku, czynność to, której nie powierzam nikomu.

— Siadajmy zatem!...

Obaj młodzi ludzie skoczyli na siodła i udali się drogą, prowadzącą do Vanne. Cadoudal służył za przewodnika Rolandowi a Branche d'Or, generalny major armii, jak go nazwał Cadoudal jechał o dwadzieścia kroków za nimi.

Przybywszy na koniec wioski, Roland spojrzał na drogę widącą w prostej linii z Mueillac do Trinité.

Droga całkiem odkryta, wyglądała zupełnie pusto.

Ujechali w ten sposób z pół mili.

— Gdzież u dyabła są ci pańscy ludzie?... zapytał Roland.

— Po prawej stronie i po lewej, za nami i przed nami.

— Żarty!.. rzekł Roland.

— Wcale nie żarty pułkowniku—czy sądzisz, że byłbym tak nieroztropnym ażebym się tak hazardował?...

— Mówiłeś mi pan generał przecie, że będę mógł zobaczyć twoich żołnierzy, gdy tylko zechcę, otóż chcę ich zobaczyć.

— W całości czy częściowo?

— Wielu to powiedziałeś, zabierzesz ze sobą?

— Trzysta.

— No więc chcę stu piędziesięciu zobaczyć.

— Halte!—odezwał się Cadoudal.

I przyłożywszy ręce do ust, odezwał się głosem puszczyka na prawo, a głosem sowy na lewo.

Prawie w tej samej chwili z obydwóch stron drogi, zaczęły się ukazywać cienie ludzkie, które przesadzały rów oddzielający drogę od zarośli i szykowały się po obu stronach.

— Kto dowodzi na prawo? spytał Cadoudal.

— Ja, Chante-en-hiver, odpowiedział zbliżając się chłop jakiś.

— Wielu masz ludzi ze sobą Moustache?

— Stu generale.

— Wielu ludzi masz ty Chante-en hiver?

— Piędziesięciu.

— Razem więc macie stu piędziesięciu? zapytał Cadoudal.

— Tak jest generale, odpowiedzieli obaj dowódcy bretońscy.

bardzo umiejętną zachował, ażeby tej postaci nie uczynić jeszcze wstrętniejszą; sądzilibyśmy jednak, że Kroński właściwszym byłby dla p. Wolskiego.

Autora wywoływano kilkakrotnie, ale był nieobecny. *J. Śliw.*

II.

„Księżniczka Trebizondy,“ operetka w 3-ch aktach, muzyka J. Offenbacha.

Publiczności, która przed laty bywała w ogródkach, to bardzo dobrze znana operetka.

Nawet Morozowicz i Manowska wówczas w niej występowali.

Libretto, jak w $^4/_5$ z liczby wszystkich operetek—szopka.

Doprawdy dziwić się przychodzi, jak pod koniec XIX wieku, widzów można bawić takiemi głupstwami i jak się one jeszcze nie przejadły.

Muzyka jest Offenbacha; określenia to wystarczałoby, gdyby t. zw. mistrz Jakób zawsze miał jednakie natchnienie kompozytorskie.

Ale „Piękna Helena,“ „Orfeusz w piekle,“ a choćby nawet „Życie Paryzkie,“ pozostawiły daleko po za sobą inne płody tej samej muzy.

Historya zastąpienia woskowej lalki księżniczki Trebizondy przez żywą córkę kuglarza, wygranie przez tegoż zamku Rumbarbarum, otrzymała za podkład muzyczkę nie należącą do pereł kompozycyi Offenbachowskiej.

Kilka jednakże jest ładnych numerów, jak pożegnanie „budy cyrkowej,“ duet Zanetty (p. Czosnowskiej) z Rafaelem (p. Manowską), duet Tremmoliniego (p. Misiewicz) z Reginą (p. Filleborn), a nadewszystko ładny walczyk trzeciego aktu, który musiały bisować wśród oklasków pp. Manowska z Czosnowską.

Kuplety Habakuka już nie sprawiają wrażenia.

Jako „księżniczka“ wyglądała bardzo ładnie p. Czosnowska i śpiewała też bardzo ładnie, jakoż w ogóle pochwalić należy za grę i śpiew pp. Manowską, Filleborną i Misiewicza.

Pp. Morozowicz, Majeranowska, Dyliński i Rzecznik, humorem swym rozweselali publiczność, którą o silny ból głowy przyprawił lub mógł przyprawić upał i zaduch, panujący w nieznośnej salce teatru Małego.

—śl—

Z miasta i kraju.

* Rur kamiennych do robót kanalizacyjnych magistrat nabędzie w r. b. za rs. 9,371 kop. 70.

* **Przedsiębiorstwo wywozu mięsa** zagranicę, wkrótce rozpocznie działalność. Akcyj dwustu rublowych rozprzedano 140 na sumę rs. 28,000. Chociaż kapitał zakładowy spółki, oznaczony został na rs. 75,000, dotychczasowi jednak nabywcy udziałów zawrą umowę za dni kilka. Mięso solone wysyłane będzie do Anglii, wędliny zaś do Francyi.

* **Z placu Ujazdowskiego.** W sobotę ubiegłą rozpoczęte zostały roboty na placu Ujazdowskim, celem przygotowania zwykłych dorocznych igrzysk wielkanocnych. Część Ujazdowa, począwszy od ulicy Agricoli, aż do miejsca gdzie znajdowała się ongi główna brama wystawy przemysłowo-rolniczej, okolona została słupkami drewnianemi, oznaczającemi granicę. Tradycyonalne „słupy“ już zostały zwiezione na plac.

* **Roboty kanalizacyjne.** W początku bieżącego tygodnia zarząd kanalizacyi przystąpi do robót około budowy w dalszym ciągu kanału lit. B. w niższych jego częściach t. j. przy eksplanadzie cytadeli w punkcie złączenia z kanałem A. na ulicy Smutnej w pobliżu placu Broni. Obecnie kanał lit. B. jest przeprowadzany przez część ulicy Marszałkowskiej, w dalszym ciągu uskuteczniane są roboty w ogrodzie Saskim a następnie rozpoczną się na ulicach: Żabiej, Rymarskiej, Przejazd, przez Dziką w pobliżu ul. Pawiej.

* **Na Wiśle ruch handlowy** już się rozpoczął. W sobotę wieczorem przybyły z Zawichosta dwa galary p. Fajansa, napełnione 1,200 korcami pszenicy. Trzy berlinki przybyłe z Mniszewa zatrzymały się wprost ulicy Bednarskiej, w celu naładowania gałganów zwiezionych na brzeg z tutejszych składów gałganów. W środę odpłyną dwa galary do cukrowni w Dunninowie pod Płockiem z 725 balonami kwasu siarczanego, ze składu aptecznego p. Spiessa. Do Prus na 4-ch berlinkach wywiezione zostanie w przyszłym tygodniu przeszło 500 beczek melasy.

* **Ks. Ksawery Sienkiewicz,** zmarły niedawno w powiecie wołkowyskim, zapisał 20 000 rs. na kościoły i seminaryum wileńskie.

* **Przeniesienie.** Inspektor gimnazyum V-go męzkiego w Warszawie, Gejewskij, mianowany został inspektorem gimnazyum męzkiego w Maryampolu.

* **Szwalnie i ochrony Towarzystwa** dobroczynności mają przyjąć udział w wystawie pracy kobiecej.

* **Fabryka parowa obić papierowych** w Warszawie, Franaszka, istniejąca od 1829 r. zatrudnia stale 120-u robotników. W roku zeszłym fabryka przerobiła 10,000 cent papieru na tapety.

* **Do ochron Towarzystwa** dobroczynności uczęszcza przeciętnie dziennie 3,283 dzieci.

* **Fabryka parowa szpulek tekturowych,** otwartą zostanie w Warszawie przy ulicy Wroniej.

* **Z żeglugi parowej.** Od środy 10 b m rozpocznie się kursowanie statku pasażerskiego pomiędzy Warszawą a Mniszewem. Z Warszawy statek ten wychodzić będzie codziennie o 7-ej z rana, z Mniszewa do Warszawy codziennie, oprócz niedzieli, o 2-ej po południu. Cena biletów klasy I-ej wynosi kop. 40, II ej kl. kop 20. Do Płocka i Włocławka, statki odchodzą z Warszawy dwa razy dziennie o 5 ej i o 8-ej rano, odpływają zaś z Włocławka do Płocka i Warszawy o $3^1/_2$ rano i o 3-ej po południu.

* **Na koklusz.** Doktór Sonnenberger-Borms w specyalnem czasopiśmie terapeutycznem podaje środek na koklusz, który, jak powiada, zabiera corocznie bajeczną prawie liczbę ofiar. Według danych statystycznych, w okresie pięcioletnim od 1875—1880 r. zmarło w Niemczech 85,000 dzieci, w Anglii od 1858—1868 r. 120,000 dzieci, zapada zaś w państwie Niemieckiem na tę chorobę straszną do 250,000 dzieci!...

Jako środek specyficzny dr. Sonnenberger zaleca antipirynę, którą należy przyjmować w dozach małych po kilka razy dziennie, z wodą lub z konfiturami. Sposób leczenia tego dr. Sonnenberger zastosowywał w 80-ciu wypadkach z rezultatem pomyślnym.

* **Pełnia księżyca** przypada dzisiaj o godzinie 1-ej minut 42 wieczorem.

* **Stacya telegraficzna do przyjmowania depesz** korespondencyi międzynarodowej, otworzoną została w Niekłaniu, w powiecie Koneckim gub. Radomskiej.

* **W gub. Radomskiej w ciągu roku** zeszłego skradzionych zostało 446 koni.

* **Ruch pociągów osobowych i towarowych** na drodze nadwiślańskiej pomiędzy Warszawą i Mławą, został w d. wczorajszym przywrócony.

* **Kąpiele.** Sezon kuracyjny w Druskienikach rozpocznie się 5 maja i trwać będzie do 15 września, w Sławnicie rozpocznie się 22 maja, skończy zaś 22-go września.

* **Sędzią gminnym w III-m okręgu,** w powiecie Kozienickim, zatwierdzony został właściciel majątku w Babinie, pan Feliks Kryński.

* **Z muzyki.** Wczorajszy koncert utalentowanego basisty opery p. Teofila Niedźwiedzkiego, ściągnął do salonu Towarzystwa wioślarskiego sporą ilość słuchaczy i udał się świetnie. Siłę przyciągającą koncertu stanowił występ panny Szlezygierówny, która w pierwszej części odśpiewała polonez z op. „Mignon“ Thomas'a a nad program starą ale prześliczną piosnkę „Dziewczę z buzią jak malina...“ Sute oklaski przypadły w udziale pannie Szczepkowskiej, za odśpiewanie „Śnilem“ Tersarini'ego. P. Niedźwiedzki, koncertant, odśpiewał na żądanie aryę z op. „Hugonoci“, a odwdzięczając się za salwę oklasków, nad program „Starego kaprala“. P. Maurycy Bruszewski, *secundo tenore* opery zachwycał słuchaczy w tercecie z panią Szczepkowską i panem Niedźwieckim z opery „I Lombardi' Verdi'ego. Utalentowany skrzypek pan Jakowski zagrał „Andante“ oraz „Rondo“ z koncertu Vieuxtemps'a, p. Kazimierz Kratzer za grę swoję został kilkaktotnie przywołanym na estradę.

Część deklamacyjną, w zastępstwie chorej panny Snażanki, reprezentowała panna Trapszówna, która smętnie i z uczuciem wypowiedziała żałosne dzieje „Ptaszka“ Lenartowicza, a nad program przyznawała wdzięcznie że:

„Z mężczyznami wielka bieda,
Lecz bez mężczyzn... żyć się nie da!...“

Koncert skończył się o godz. 11-ej wieczorem.

* **Biuro rady zarządzającej kolei wiedeńskiej i bydgoskiej** przeniesiono z

---

— Cóż pułkowniku? zapytał śmiejąc się Cadoudal.

— Magikiem jesteś generale.

— O! nie... jestem takim samym biednym chłopem jak i oni; ale dowodzę żołnierzami, z których każdy zdaje sobie dokładnie sprawę z tego co robi, a których serca biją dla tych dwóch podstawowych zasad na tym świecie: dla Boga i dla królestwa.

I zwracając się znowu do swoich, zapytał:

— A kto strażą przednią dowodzi?..

— Fend-l'air, odpowiedzieli chłopi.

— A tylną strażą?...

— La Giberne.

— Możemy zatem najspokojniej odbywać dalszą drogę?..

— Wyglądasz generale, jak gdybyś jechał na mszę do parafialnego kościoła.

— No dalej w drogę pułkowniku.

— Bawcie mi się dobrze moi chłopcy i bywajcie zdrowi, odezwał się Cadoudal do ludzi.

Każdy z nich przesadził rów w tej chwili i zginął.

Przez parę sekund słychać było tylko chrzęst gałęzi i odgłos kroków w zaroślach.

I znowu nastała cisza.

— No i cóż zapytał Cadoudal, czyż z takimi mogę się obawiać waszych niebieskich, chociaż by byli najwaleczniejsi?...

Roland westchnął, bo podzielał w zupełności zdanie Cadoudala.

— Jechali dalej.

O mile może po za Trinité, spostrzegli na drodze jakby czarny punkt, który powiększał się w miarę zbliżania.

Kiedy się stał wyraźniejszy, stał się też nagle nieruchomy.

— Co to jest?... zapytał Roland.

— Widzisz pan przecie, że człowiek.

— Zapewne, ale ktoż on taki?...

— Po szybkości biegu łatwo zgadnąć, że posłaniec.

— Dla czego się zatrzymał?...

— Bo nas spostrzegł i nie wie, czy iść naprzód, czy się cofnąć.

— Cóż ma zrobić?..

— Czekać.

— Na co?...

— Na sygnał.

— I odpowie na ten sygnał?...

— Nietylko, że odpowie, ale będzie mu posłuszny.

Czy pan chcesz aby się zbliżył, czy aby się cofnął, czy ażeby się w bok rzucił?...

— Niechaj się zbliży, dowiemy się z jaką wiadomością przychodzi.

— Cadoudal udał kukułkę z taką dokładnością, że się Roland obejrzał do okoła.

— To ja rzekł, nie szukaj pułkowniku.

— Więc posłaniec przyjdzie do nas?...

— Już oto idzie.

Rzeczywiście posłaniec szybko się zbliżał i za parę chwil znalazł się przed generałem.

— A! to ty Monte-à-l'assaut, odezwał się Cadoudal.

Pochylił się na koniu, a chłop szepnął mu kilka słów do ucha.

— Byłem już o tem zawiadomiony przez Benedicité, rzekł generał.

I zwracając się do Rolanda dodał:

— Za kwadrans... w wiosce Trinité, odbędzie się coś ważnego, coś... co pan musisz zobaczyć. Dalej galopem!...

I dając przykład puścił się co koń wyskoczy, a Roland pośpieszył za nim.

W wiosce z daleka widać było tłumy poruszające się na placu, przy świetle zapalonego łuczywa.

Krzyki i ruchy tej masy zwiastowały ważny jakiś rzeczywiście wypadek.

— Pospieszajmy, pospieszajmy! wołał Cadoudal.

Roland nie dał sobie powtarzać dwa razy i spiął konia ostrogami.

Na odgłos pędzących koni, chłopi się usunęli, a było ich sześciuset przynajmniej uzbrojonych.

Cadoudal z Rolandem, znaleźli się w samym środku tłumu.

Tłum cisnął się szczególniej przy drodze prowadzącej do wioski Tridon.

Tą drogą jechał dyliżans eskortowany przez dwunastu szuanów, dwóch się trzymało po obu stronach pocztyliona, dziesięciu innych pilnowało drzwiczek.

Na środku placu powóz się zatrzymał.

Wszyscy tak byli zajęci dyliżansem, że prawie nie zważali na Cadoudala.

— Hola! zawoła tenże, a co to się tutaj dzieje?...

Na ten głos tak dobrze znajomy, odwrócili się wszyscy i każdy chwycił za czapkę.

— Wielka okrągła głowa!... szeptano z uszanowaniem do okoła

— Tak jest, odrzekł Cadoudal.

Jeden z ludzi zbliżył się do niego.

— Czy nie zostałeś uprzedzony generale przez Benedicite'a i Monte-à-l'assaut?... zapytał.

— Owszem... więc to dyliżans idący z Ploermel do Vannes, sprowadziliście tutaj?...

— Tak generale, zatrzymany został pomiędzy Trefleon i Saint-Noe.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

głównego dworca do gmachu administracyjnego w alejach Jerozolimskich, gdzie też pomieszczono wydział kontroli materyałów drogowych.

* **Na posiedzeniu Komitetu wystawy** pracy kobiet odbytem w gmachu Muzeum w sobotę 6 b. m. na wniosek prezesa hr. Józefa Krasińskiego, zapadła decyzya, ażeby każda z firm lub pracownic przyjmujących udział w wystawie, mogła wykonywać swą pracę w obec publiczności, w pewnych godzinach dnia w osobnej sali wystawowej—a to dla pokazania sposobu wykonywania danej pracy, jak również i dla zainteresowania nią szerszej publiczności. Następnie uchwaloną została również na wniosek Prezesa Komitetu decyzya następująca: wystawczynie samodzielnie pracujące otrzymają nagrody programem objęte: firmy zaś odznaczone dyplomami, lub złotemi medalami, mogą oprócz tego przedstawić właściwą pracownię do listu pochwalnego.

Na wniosek członka komitetu—pani Henrykowej Natansonowej, uchwalonem zostało, że za swoje wyroby odznaczeni włościanie, otrzymywać będą w miejsce nagrody pieniężnej, przedmioty do gospodarstwa domowego służące jako to: zegary, samowary, kierznie i t. p.

Lista osób wchodzących tak w skład komisyi odbiorczej, jak i sądzącej, w w tych dniach urzędowo ogłoszoną zostanie.

* **Archikonfraternia literacka.** W dniu wczorajszym, o godz. 11-ej przed południem, w sali posiedzeń magistratu, odbyła się sesya ogólnego zgromadzenia członków warszawskiej archikonfraterni literackiej, pod przewodnictwem rzecz. rad. stanu Józefa Styczakowskiego.

Z odczytanych protokółów posiedzeń rady gospodarczej z ubiegłego kwartału, dowiedzieli się członkowie, że rezultat funduszów za kwartał IV-ty roku ubiegłego, był następujący:

Remanentu pozostało z roku 1887/8 rs. 1,655 kop. kop. 50; wpłynęło do kasy od 1-go października po koniec m. grudnia 1888 r. rs. 1736 kop. 10, czyli razem stan funduszów wynosił rs. 3,391 kop. 60. Wydano w tymże czasie rs. 1,121 kop. 68, pozostało więc na styczeń r. b. 2,269 rs. 92 kop. Nieponiesione koszta w kwocie rs. 60, przeznaczone na pogrzeby, dołączono do stałego kapitału sierót po zmarłych członkach.

Przyjęto następnie ofiarę w kwocie rs. 500, złożoną przez ś. p. Julię Smoleńską a zapisaną na odprawianie corocznego nabożeństwa żałobnego, za spokój jej duszy oraz rodziny.

Udzielono piśmienne podziękowanie p. Władysławowi Bednawskiemu, protektorowi czynnemu, za ofiarowane kosztowne ramy złocone do obrazu Matki Bozkiej, przywiezionego z ziemi świętej i umieszczonego w kaplicy literackiej. Nadto wyrażono podziękowanie p. Stanisławowi Czaplińskiemu, właścicielowi ziemskiemu pod Radomiem, za złożoną ofiarę w ilości rs. 40; na sprawienie nowego „tabernaculum" do kaplicy. Pp. Józefa Stefańskiego i Ignacego Górczewskiego zaproszono na przewodniczących procesyom w uroczystościach kościelnych.

Do wiadomości członków podano, że J. E. ks. arcybiskup Popiel udzielił dyspensę wszystkim członkom na teraźniejszy post wielki.

Uchwałę ogólnego zgromadzenia postanowiono sprawić nowe organy do kaplicy literackiej, kosztem rs. 1,700. Uchwalono także udzielić wsparcie roczne sierotom po członku Zelisławie Rutkowskim w kwocie po rs. 60.

Z odczytanego przez sekretarza pana Tadeusza Szymborskiego sprawozdania o wydatkach archikonfraterni, dowiedzieliśmy się nadto, że wypłacono na koszta pogrzebowe zmarłych członków rs. 120; udzielono jednemu z członków tytułem wsparcia rs. 25; wdowom po członkach rs. 105; dla uczącej się młodzieży na pomoc naukową z zapisu ś. p. Romana Bossowskiego rs. 60—i nakoniec wypłacono drugą ratę w sumie rs. 124 kop. 90 za nową studnię murowaną, zbudowaną w nieruchomości nr. 873, do archikonfraterni należącej.

W końcu obrad zaliczono do grona członków p. Władysława Nawroczyńskiego, urzędnika magistratu, poczem posiedzenie zamknięto.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 4, wczoraj w południe ciepła stopni 8.

Zaginiony. Mieczysław Rojek uczeń klasy pierwszej gimnazyum realnego, lat 13 liczący, wyszedłszy przed tygodniem z klasy po ukończonych lekcyach, do domu nie wrócił.

Zaczadzenie. Lokatorowie domu nr. 53 przy ulicy Prostej—zostali przebudzeni wczorajszej nocy silnem dobijaniem się do bramy, a gdy stróż miejscowy nie otwierał, właściciel domu p. Drążnowski udał się sam, celem zbadania przyczyny tak twardego snu.

Rozgniewany na stróża p. D. począł go szarpać, by prędzej obudzić, lecz stróż nie odpowiadał wcale i zdawało się, że jest pijany. Ktoś zwrócił uwagę, że może zagorzał, posłano więc po lekarza i felczera, lecz ci stwierdzili śmierć tylko.

Zmarły Fr. Zamiński liczył lat 19.

Zalew. Na ulicy Nowomiejskiej pękła rura wodociągowa i spowodowała zalew ulicy.

Oberwanie się gzymsu. Wczoraj z domu nr. 1, przy ulicy Królewskiej, oberwał się kawał gzymsu i spadł z łoskotem na chodnik, bez złych na szczęście następstw.

Ocalenie. Wczoraj podczas przedstawienia porannego w teatrze wielkim, na parę chwil przed podniesieniem kortyny, koryfejka baletu Michalina Rogińska omało nie padła ofiarą nieuwagi. Przebiegając oto przez scenę niezauważyła otworu urządzonego do spadu wody i wpadła w otwór. Ocalenie swe zawdzięcza jedynie przytomności umysłu podoficera straży ogniowej Korstantego Stawickiego, który wpadającą w przepaść zdołał uchwycić za włosy i tym sposobem ocalił, co najmniej od ciężkiego kalectwa, głębokość bowiem dołu owego pod sceną wynosi parę piętr.

Wypadki z ogniem. Ubiegłej nocy około godziny 2-ej i pół przy ulicy Podwal pod nr. 11, w składzie mydlarskim Jana Chmielewskiego, zapaliła się rozlana nafta a następnie zapałki. Ogień spostrzeżony na razie zdołali ugasić mieszkańcy z pomocą policyi nie ze wszystkiem jednakże, bo około $4^1/_2$ rano ponownie zaalarmowano straż z ratusza do powyższego sklepu. Straż po przybyciu na miejsce zastała płonącą podłogę i szafy sklepowe, a po wypompowaniu paru beczek wody, ogień stłumiła. Szkody są dosyć znaczne, większa bowiem część towarów, uległa zniszczeniu bądź przez ogień bądź skutkiem zamoczenia. Skład asekurowanym był w Handlowem tow. ubezp. na 1,100 rs.

— Dziś około 6-ej rano przy ulicy Walicków pod nr. 28 w fabryce maszyn Szoltze i Rephan, zapalił się dach nad kotłownią. Wezwany telefonem poblizki oddział straży z koszar Mirowskich, nadbiegł na miejsce i ogień w krótce ugasił. Dach uległ zniszczeniu, drzwi, futryny poopalaniu. Strat poważniejszych nie było. Fabryka asekurowaną jest w Warszawskiem tow. ubezpieczeń od ognia.

* **Rozprza, pow. i gub. Piotrkowska.** (*List „Dziennika Dla szystkich"*).

W liście moim z Rozprzy, zamieszczonym w „Dzienniku" Nr. 78, wydrukowano: „Felczerów jest dwóch, katolik i żyd, ten ostatni jednak spełnia obowiązki swe uczciwie, a dzięki temu i t. d."

Powinno być całkiem przeciwnie mianowicie: „Felczerów jest dwóch, żyd i katolik; ten ostatni, to jest katolik, spełnia swe obowiązki uczciwie, a dzięki temu, powoływany jest chętnie w okolice, zarówno przez włościan, jak i przez obywateli ziemskich."

O poprawienie tego mimowolnego qui pro quo uprzejmie proszę Szanowną Redakcyę. *B. K.*

* **Z Pińczowskiego.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Listę zmarłych kapłanów w naszym powiecie, jaką podałem w poprzednim liście, wypada mi uzupełnić jeszcze nazwiskiem niedawno zmarłego w kwiecie wieku ks. Borlickiego. Śmierć ta, to wielka strata dla naszejdyecezyi. Ks. B. syn obywatela m. Działoszyc, powrócił z Petersburga po ukończeniu akademii, z zarodkiem choroby piersiowej, która też spowodowała zgon, pomimo ciągłej i starannej kuracyi, pomimo spędzenia przedostatniej zimy w Meran.

Pisząc w obecnej porze ze stron tutejszych, trudno dopprawdy powstrzymać się od potrącenia o stan naszych komunikacyj. Jak bowiem prawdą jest, że nie poznał całej grozy burzy ten, kto jej niedoświadczał na morzu, tak samo można powiedzieć, że nie zna błota gruntownie ten, co go nie zgłębiał w hrubieszowskich i naszych stronach.

Podczas kiedy błoto w stronach piaszczystych lub kamienistych jest nieprzyjemnością mniej więcej znośną, i nie pociąga za sobą gorszych następstw jak zawalanie i gdzie niegdzie ukryte wyboje, to w naszych stronach staje się przeszkodą w komunikacyi w czasie jesiennym i wiosennym w ciągu kilku dni lub nawet tygodni. Ciężary bezwarunkowo—a przejezdni warunkowo, t.j. tylko przy zdwojonym zaprzęgu mogą odbywać podróż. Bywają miejsca tak fatalnie rozmoknięte, że tylko ominąć je można, lub jak strategiczne punkty zdobywać wstępnem bojem.

Warunki te wytwarza z jednej strony rodzaj gleby, składający się z różnych gatunków glinek, bardzo tłustych — a szczególniej t. z. rędziny i czarnoziemu, z drugiej—falista, dość wygórowana powierzchnia gruntu, która sprzyja nagromadzeniu się nadmiaru wody w nizinach, w połączeniu z obficie się tu trafiającą wodą zaskórną. Czem dłuższa a surowsza zima, tem głębiej też zamarza ziemia — a następnie z wiosną lub jesienią, gdy jak wiadomo „kropla deszczu" starczy za furę błota, głębiej też potrzebuje roztajać. „Moreny" te swojego rodzaju, rozciągają się w całem prawie pińczowskiem, (z wyjątkiem piaszczystej oazy pod Pińczowem), miechowskiem bez podziału, części jędrzejowskiego i stopnickiego powiatów.

Brak zupełny polnego kamienia czyni błoto bezwzględnym panem sytuacyi w dżdżystej porze roku. Tylko słońce, wiatr i w początkach ciepłe deszcze ułatwiają rozmarzanie — a co za tem idzie i podsychanie dróg, które, przyznać należy, w takich warunkach bardzo szybko się odbywa.

Pomimowoli, rozmyślając nieraz przy smarowaniu sobie boków i grzbietu, nad smutnym stanem dróg naszych, człowiek dochodzi do wniosku, jakby to dobrze było dla koni, uprzęży, no i dla ludzi przedewszystkiem, ze względu na zdrowie i czas, gdyby przeprowadzić tutaj gruntowne szosy, choćby za przejazd po takowych wypadło płacić tak drogie myto, jak to się praktykuje w sąsiedniej Galicyi. *Mir.*

* **Karczew.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich."*)

W dniu 1 kwietnia r. b. o godz. $9^1/_2$ wieczorem Karczew oświecony został łuną pożaru. Mieszkańcy przerażeni wybiegli na ulice, niektórzy nawet z narzędziami do gaszenia ognia — pytając jeden drugiego, gdzie się pali?... Okazało się, że pożar wybuchnął w miejscowości zwanej „Podotwock", oddalonej od Karczewa prawie o dwie wiorsty, w fabryce otwockiej przetworów wojłokowych. Zapaliła się fabryka proszku otwockiego. O uratowaniu fabryki mowy być nie mogło, gdyż ogień spostrzeżono dopiero, kiedy cały gmach był już w płomieniu — a narzędzi ogniowych na miejscu nie miano i trzeba było je sprowadzić z Karczewa. Fabryka z całem urządzeniem i lokomotywą spłonęła — a także szopa, przeznaczona na skład różnych narzędzi. Uratowano tylko dwa domy, tamże znajdujące się, w których mieszkał dyrektor fabryki i maszynista. Ogień powstał z niewiadomej przyczyny. Straty są znaczne.

W Karczewie świeżo utworzona została komisya sanitarna, która na początek odbyła rewizyę w piekarniach miejscowych, w których znalazła sporo nieporządków. PP. piekarzom zostawiła komisya miesiąc czasu do zupełnego uporządkowania. Jest więc nadzieja, że będziemy mieli chleb i wszelkie pieczywa, jak się należy.

Wylew Wisły i ruszenie lodów odbyło się u nas bardzo spokojnie, bez żadnych szkód i wypadków. Było wprawdzie kilka miejscowości zalanych wodą, ale mieszkańcy, zawczasu ostrzeżeni przez miejscową władzę, zachowali wszelkie środki ostrożności, ażeby nie być zaskoczonymi z nienacka; zresztą i woda prędko opadła. Na pochwałę mieszkańców Karczewa warto nadmienić, że w razie jakiejś klęski, np. w czasie wylewu Wisły lub pożaru, są nadzwyczaj czuli na niedolę bliźniego i chętnie śpieszą z wszelką możliwą pomocą.

Lud nasz wiejski, mieszkający nad Wisłą, jest już tak przyzwyczajony do wylewu, że sobie niewiele z tego robi. Nieraz zalani wodą muszą po dni parę siedzieć na poddaszu, bez ciepłej strawy i ogrzania się — a nawet nieraz i zupełnie o głodzie, jednakże często daje się słyszeć powtarzane zdanie „lepiej u nas na wierzbie, niż na Polesiu w izbie". Polesiem wogóle nazywają wszystkie miejscowości, położone w znacznem oddaleniu od Wisły. Prawda, że kiedy woda zaleje zbiory na polach, wtenczas wszystko przepada i przez rok cały trzeba cierpieć nędzę, ale za to wszystko się powetuje w dwójnasób, kiedy Bóg zachowa od klęski. To też niechętnie przenoszą się na mieszkania w miejscowości bezpieczne od zalewów wiślanych. Ziemia w pasie nadwiślańskim jest bardzo urodzajna, a użyźniana corocznie madą, czyli mułem pozostałym po wodzie, daje obfite urodzaje. Wioski nadwiślańskie ślicznie wyglądają na wiosnę i w lato, umajone sadami drzew owocowych i rzędami wierzb. Przy każdym prawie domu jest sad owocowy, który właścicielowi niemało przynosi dochody. Szkoda tylko, że włościanie dają się wyzyskiwać żydom i ci prawie zawsze na wpół darmo kupują od nich owoce. Mieszkańcy nadwiślańscy są średnio zamożni — a niektórzy nawet bogaci. Lud to wogóle dorodny, wesoły, skory do wypitki i do wybitki, tylko nie dba o oświatę. Znajdująca się naprzykład szkoła początkowa we wsi Glinkach w gminie Otwock, większą część roku świeci pustkami — a jeżeli zimową porą zbierze się coś dzieci, to bardzo mało.

Karczew w ostatnich latach dosyć szybko się powiększa, coraz to powstają nowe domki, szkoda jednak, że za przykładem swoich sąsiadów nadwiślańskich nie myślą karczewianie o sadzeniu drzew. Przez dwa lata już z rzędu polecane było przez miejscową władzę, ażeby przy każdym domu posadzone były drzewka, co się też uskuteczniało,

ale bez żadnego ładu — i większa część drzewek, stojąc bez żadnego dozoru, już powysychała. Zdałoby się także wybrukować, chociaż główniejsze ulice, gdyż na wiosnę i na jesieni i po każdym prawie deszczu zmuszeni jesteśmy po kolona brodzić w błocie, letnią zaś porą kurz nam zasypuje oczy, a w środku rynku mamy uprzywilejowaną kałużę błota, która prawie nigdy nie wysycha, rozsiewając szkodliwe dla zdrowia wyziewy. Ale o tem nie ma jakoś komu pomyśleć.

Przed pięciu, czy sześciu laty zapadła uchwała, mocą której wszystkim młodym chłopakom do lat 20 zabronione zostało palenie na ulicach papierosów, nakładająca na nieposłusznych karę pieniężną do 1 rs., lub też do 2 dni aresztu. Tymczasem uchwała uchwałą, a palenie papierosów swoim porządkiem trwa jak i dawniej. Niedorostki jeszcze nie odrosłszy od ziemi, włóczą się po ulicach ćmiąc sobie papierosy — i jakoś im to bezkarnie uchodzi. *Karczewiak.*

* **Żytomierz.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

Ks. Kozłowski, biskup Łucko-Żytomierski, autor wielu dzieł treści religijnej, od pewnego czasu zapadł bardzo na oczy a na jedno oko mało już co widzi. Lekarze zabronili czcigodnemu starcowi zajmować się książkami, gdyż utrzymują, że to katarakta będzie. *B. B.*

Z różnych stron.

× **Kobiety w Chinach.** Europejczycy mają o stanowisku, jakie kobieta zajmuje w Chinach, bardzo niedokładne pojęcie. W opisach podróży po Niebieskiem Państwie mówi się wiele o polityce, geografii, historyi, literaturze, obyczajach, lecz bardzo mało lub zupełnie błędnie o słabszej połowie żółtego plemienia. Rola jej wszelako nie jest podrzędną. W domu, kobieta chińska zajmuje pierwsze miejsce, służy radą mężowi i synom. Prawo obeszło się z nią łaskawiej nawet niż u nas, w Europie. W nieobecności małżonka, w razach nagłych, żonie urzędnika chińskiego wolno go zastępować i w jego imieniu ważne nawet załatwiać interesy; za położone zasługi spadają na nią tytuły, dostojeństwa, nadające jej prawo do noszenia munduru. Od najdawniejszych czasów Chiny miały swe bohaterki, poetki, autorki. Tych ostatnich jest nawet bardzo wiele i powszechnym cieszą się szacunkiem. Konfuciusz na czele swojego Chi-King, t. j. księgi pieśni, umieścił odę pióra kobiety. W pierwszym wieku niewiasta nazwiskiem Szao-Tszao, po śmierci brata swego Pong-Hu, bierze na siebie dalsze prowadzenie rozpoczętej przez niego historyi współczesnej. Wykładała ona literaturę cesarzowej i damom dworu. W dwieście lat potem niejaka Onei-Fu-Jen uczy stawiania liter Oung-Yu-Kung, znakomitego w następstwie kaligrafa, któremu Chiny zawdzięczają najlepsze wzory pisowni. Pod panowaniem Thangsów (od 684—701 r.) młoda dziewczyna, Czeng-Czao-Yung, zajmuje przez lat dwadzieścia stanowisko naczelnika gabinetu spraw cywilnych cesarzowej Tien-Hize, a w czasie tym ani jeden literat Niebieskiego Państwa nie był pozbawiany pomocy materyalnej, a sztuki piękne i nauka miały w niej gorliwą orędowniczkę. W wieku X-tym pani Li-Tsing-Csao komponuje kilka sławnych dotychczas melodyj. Najwięcej jednak jest poetek, więcej znacznie niż u nas, na Zachodzie. Nie ma w Chinach kobiety wyższej klasy, którejby ulubioną rozrywką nie było rymotwórstwo. Za temat do poezyi służą im kwiaty, księżyc, ptaki, powiew wietrzyku, muzyka.

Oto parę próbek tych utworów:

Wiosenne niepogody: Opatrzność, jak dzieci swe kocha kwiaty; z obawy, aby deszcz nie był za zimnym, słońce za gorące dla tych jej pieszczochów, Opatrzność w porze kwitnienia owija niebo w chmury.

Koniec wiosny: Na dziesięć drzew, dziewięć ogołoconych jest z liści, i jakżeż mogłoby być inaczej, po tylu słotach, którym dopomagały jeszcze burze i wiatry? Pająki jedynie usiłują nadać naturze pozory wiosny i przejrzystą swą tkanką przetykają trawę i liście.

× **Przygoda ks. Napoleona.** „Figaro“ tak opowiada o rozbiciu się statku, na którym ks. Napoleon (Plon-Plon) przepływał kanał la Manche:

„Belgijski parowiec: „Hrabina Flandryi“, okręt dawnej konstrukcyi, który pełnił posługi pocztowe, opuścił Ostende w piątek, 29 z. m., o godzinie 10 minut 15 rano, na pokładzie było osób 21 i poczta do Anglii. Około południa gęsta mgła opadła na kanał, tak że jazda musiała być zwolniona. Około 2-ej parowiec, znajdując się w blizkości latarni morskiej w Ruyhingen, został zmuszony usunąć się z drogi, aby wyminąć łódź rybacką; zaledwie nagły ten manewr został wykonany, gwałtowne wstrząśnienie sprowadziło jednocześnie wybuch maszyny parowej. Był to drugi statek pocztowy, udający się z Duwru do Ostendy, „Księżniczka Henrietta“, który uderzył prostopadle o „Hrabinę Flandryi“ i przeciął ją na dwoje. Natychmiast przód zanurzył się w wodzie, zatapiając szesnaście osób, znajdujących się w tej części statku: komendanta, porucznika, trzech mechaników, siedmiu ludzi z załogi i czterech pasażerów: pp. Crentsen, Gaofens, Algernan i Teodulla Cacelle, kamerdynera ks. Napoleona, który opuściwszy Paryż i rodzinę od lat przeszło czterdziestu, służył wiernie księciu i towarzyszył mu we wszystkich jego wędrówkach. Tył statku zagłębiał się wolniej, wśród rozpaczliwych krzyków reszty podróżnych. Ci biegali po moście, tamci uderzali w dzwon alarmowy, inni usiłowali spuścić szalupy. Rybacy z Port-Philippe, znajdujący się opodal, usłyszawszy te sygnały, całą siłą wioseł podpłynęli na miejsce katastrofy; ofiarowywali swoją pomoc, lecz w ogólnem zamieszaniu nikt ich nie słyszał, nikt im nieodpowiadał. Naokoło pływały pakunki, przesyłki pocztowe, listy, szczątki okrętu. Drugi parowiec, spuścił na morze wszystkie swe łodzie. Książe Napoleon i baron Brunet, którzy stali obok siebie w chwili zetknięcia się statków, uchwycili się części pomostu i wkrótce zostali wzięci na łódź, która ich powiozła do „Księżniczki Henrietty“. Jednocześnie ocalało trzech innych pasażerów. Reszta zatonęła.

O drugiej po północy „Księżniczka Henrietta“ wpłynęła do portu w Ostendzie, gdzie panował wielki niepokój. Nie miano tam żadnych wieści o obydwu parowcach; wiedziano jednak, że żaden z nich nie przybył na miejsce przeznaczenia, gdyż panowała ciągła wymiana depesz pomiędzy pomienioną miejscowością i Duwrem.

Pierwszem staraniem ks. Napoleona, gdy wszedł na statek, „Księżniczka Henrietta“, było prosić komendanta, aby użył wszelkich środków dla wyratowania reszty podróżnych. Pomimo, iż życzeniu jego stało się zadość, zdołano wyłowić tylko dwa trupy. Ciało kamerdynera wypłynęło w parę godzin potem; serce biło jeszcze, lecz po paru minutach nastąpiła śmierć. Wyciągnięto z wody kilka kufrów, pomiędzy innemi walizę księcia, zawierającą ważne papiery i wielką sumę pieniężną. Przybywszy do Ostendy, książe Napoleon udał się z baronem Brunet do hotelu Couronne, zkąd natychmiast zatelegrafował do Paryża do siostry swojej, księżniczki Matyldy, aby ją uspokoić. Zdrowie księcia jest w najlepszym stanie. Pomimo tej katastrofy, w dniu 31-ym z. m. udał się powtórnie do Anglii. Trzeba na to niemałej odwagi.

× **John Bright.** Zmarły dniu 27 b. m. John Bright urodził się w r. 1811 w Greenbant pod Rochdale w hrabstwie Lancaster. Ojciec jego, właściciel fabryki, należał do sekty kwakrów, które to wyznanie nie liczy więcej nad 200,000 dusz w Anglii. John był nader gorliwym wyznawcą religii swoich ojców i „braci“, jak kwakry nazywają się między sobą. Bright otrzymał bardzo staranne wychowanie, które w czasach młodości zmarłego ekonomisty, polityka i filantropa, było w Anglii niezmiernie utrudnione dla rodzin dyssydenckich. Podówczas bowiem wszechwładnem jeszcze było, stronnictwo torysów i ortodoksyjność kościoła państwowego.

Po raz pierwszy nabrało rozgłosu imię Brighta w r. 1839, w którym został członkiem ligi, walczącej przeciw cłom na zboże. Przedtem jednak młody Bright dał się poznać na polu humanitarnem. Jako właściciel fabryki poczytywał młody kwakier robotników swego zakładu jako braci, których nie uśmiechnęło się szczęście, jako upośledzonych przez los, którym pomagać należy wedle sił i możności. Praktyczność zaś jego odziedziczona i nabyta wychowaniem i z tradycyj gminy wyznaniowej przejęta, podyktowała mu środki odpowiednie. Z jednej więc strony poczytywał pomoc własną za pierwszą dźwignię, a z drugiej ustawy, któreby normowały stosunek pracodawcy względem robotnika. Pierwszy tedy był założycielem stowarzyszeń oszczędności, kas zaliczkowych dla robotników i stowarzyszeń spożywczych. On także pierwszy był inicyatorem reformy ustaw przemysłowych, które ograniczyły czas pracy dla kobiet i dzieci w zakładach fabrycznych.

Działalność ta właśnie zbliżyła go do Cobdena. Ze zbliżenia wywiązała się przyjaźń. Cobden skłonił Brighta do wzięcia udziału w agitacyi przeciw cłom od zboża. Wspólnie oni byli założycielami ligi anticelnej na zboża (Anti Corn-Law League). Kiedy Cobden przybył do Brighta, znajdował się on w żałobie po zmarłej żonie. Cobden przedstawił młodemu wdowcowi, że najskuteczniej ukoi żal poświęcając się dziełu humanitarnemu. Bright zrozumiał myśl Cobdena, że z pracy tej odniosą korzyść ludzie ubodzy, gdyż uwolnienie zboża od ceł, dostarczy taniego chleba najuboższym. Bright i Cobden marzyli wówczas, że wolny handel podniosąc dobrobyt, utrudni w przyszłości wojny.

Zupełne stłumienie wojen w świecie było dla Brighta nie tylko marzeniem, ale podstawą działania w całem życiu. Z Cobdenem był założycielem tak zwanej szkoły manchesterskiej. Ropoczął agitacyę, która w r. 1846 zakończyła się zwycięztwem wolnego handlu. Na trzy lata przedtem wybrany został w Durham do parlmentu, gdzie wystąpił od razu jako zwolennik wolnego handlu i wolnej polityki. Od r. 1847 był reprezentantem miasta Manchester. Jako kwaker był przeciwnikiem stanowczym wypowiedzenia wojny Rosyi i przyczynił się głównie do wysłania deputacyi w r. 1854 do cesarza Mikołaja; deputacya miała powstrzymać dalsze kroki nieprzyjacielskie. Wymowa Brighta i stanowczość charakteru zapewniły mu w parlamencie ogólne poważanie. W r. 1858 złączył się z wigami dla obalenia gabinetu Derby. Zawarcie traktatu handlowego z Francyą w r. 1860 było dla Brighta zwycięztwem i pozwoliło mu rozwinąć program pokojowy opierający się na postępie przemysłu i stosunkach handlowych. W r. 1861 przedsięwziął podróż do Ameryki, gdzie go spotkała owacya za jego politykę pokojową. W r. 1865 rozpoczął kampanię za reformą wyborczą. Agitacya ta trwała przez cztery lata. Wybrany wówczas został z Birmingham, a wybór ten ponawiał się kilka razy. W r. 1868 pełnił w gabinecie Gladstona obowiązki prezesa urzędu handlowego. W r. 1871 ustąpić musiał na chwilę z widowni publicznej z powodu nadwątlonego zdrowia, ale już w 1873 wszedł na powrót do gabinetu Gladstona. Następnie w latach 1880 do 1882 w tem samem liberalnem ministerstwie był kanclerzem prowincyi Lancaster. Pod koniec życia poróżnił się z Gladstonem, nie podzielał bowiem sympatyj dla Irlandyi. W ostatnich latach więc należał do frakcyi ministrów liberalnych.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Tomasz **Marcinkowski**, b. obywatel m. Krakowa, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, w dniu 7-ym kwietnia r. b. zakończył życie, przeżywszy lat 84. Wyprowadzenie zwłok z kościoła Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej w dniu 9 b. m., we wtorek, o godzinie 4-ej po południu, na cmentarz Powązkowski.

† Za dobrodziejów arcybractwa serca Najśw. Maryi Panny przy kościele św. Anny, odprawiać się będzie w tymże kościele żałobne nabożeństwo w dniu 9-ym b. m., to jest we wtorek, o godzinie 9-ej rano za duszę ś. p. Joanny **Filipeckiej**, a o godzinie 10-ej za duszę ś. p. Maryanny **Jamroszyńskiej**, w dniu 10-ym kwietnia, to jest we środę o 9-ej rano za duszę ś. p. Mamerta **Pauliné**, a o 10-ej za duszę ś. p. Balbiny **Ciemniewskiej**. Na takowe nabożeństwa senior arcybractwa uprzejmie zaprasza braci i siostry w Chrystusie.

† Dnia 9-go kwietnia, to jest we wtorek, o godzinie 10-ej zrana jako w pierwszą boleśną rocznicę, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Franciszka **Baling**, w kościele Popaulińskim przy ulicy Freta, na które żona wraz z dziećmi zaprasza. 754

Ś. p. Stanisław Suski,
długoletni pracownik domu bankierskiego A. Rawicz, współwłaściciel fabryki asfaltu w Kijowie, zmarł w tem mieście dnia 3 kwietnia 1889 roku, przeżywszy lat 51.

W głębokim smutku pozostała matka i rodzeństwo, zapraszają krewnych przyjaciół, kolegów i znajomych zmarłego, na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 9 kwietnia, to jest we wtorek, o godzinie $10^1/_2$ zrana w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie 4-ej po południu na cmentarz Powązkowski do grobu familijnego. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Z prasy ruskiej.

* W **„Nowoje Wremia“** (Nr. 4695) w korespondencyi z Wiednia czytamy między innemi: „Niemcy od pewnego czasu gorliwie zabiegały o zawiązanie bliższych z Anglią stosunków, zdawało się jednakże, że wobec osobistych niechęci i rodzinnych nieporozumień dwu pokrewnych dynastyj, a także wobec zawziętego antagonizmu dyplomatów angielskich i niemieckich, nigdy do tego nie przyjdzie. Obecnie atoli ujawniają się pewne oznaki dowodzące, że książe Bismarck potrafił złe albo zupełnie usunąć, albo je przynajmniej ułagodzić. Kanclerz, jak powiadają, namówił cesarza Wilhelma do napisania do królowej Wiktoryi serdecznego listu, który zrobił jak najlepsze wrażenie i spowodował najprzyjaźniejszą odpowiedź. Po przełamaniu pierwszych lodów, stosunki wnuka i babki zaraz się poprawiły i zawiązała się pomiędzy nimi korespondencya bardzo częsta i bardzo życzliwa. Odpowiedzią też na to przyjazne zapoczątkowanie dworu niemieckiego, ma być odwiedzenie Berlina przez księcia Walii — będzie to pierwsze spotkanie się od czasu zerwania stosunków osobistych.

W sferach dyplomatycznych austryackich zbliżeniu anglo-niemieckiemu przypisują takie znaczenie, iż stosunki gabinetów: angielskiego i niemieckiego u-

ważają za daleko lepsze, niżeli z dworami związanymi z dworem pruskim przez formalnie zawarte i obowiązujące przymierza. W Wiedniu zauważono również, że dyplomacya pruska śledzi bardzo bacznie za zachowywaniem się względem Francyi rządów południowo-niemieckich i Austryi, a stara się jednocześnie porozumieć z rządem rzeczypospolitej, co się jej nawet do pewnego stopnia udaje.

Jak Waddington pracuje nad zbliżeniem Francyi z Anglią a przez Anglię z Włochami, tak poseł francuzki w Berlinie, pracuje nad pojednaniem dwu wielkich kulturnych narodów kontynentu europejskiego.

Pan Herbette był w ostatnich czasach szczególnie wyróżniany przez cesarza Wilhelma, a pani Herbette za gorliwą działalność filantropijną w Berlinie, zjednała sobie wyjątkowe względy cesarzowej. Naturalnie, że zamknięcie ligi patryotów, jakkolwiek spowodowane przedewszystkiem pragnieniem podkopania bulanżyzmu, jest najprzyjemniejszą niespodzianką i przysługą, jaką rząd francuzki mógł wyświadczyć państwu niemieckiemu. Ułatwienie przejazdów przez Alzacyę i Lotaryngię podróżnym francuzkim, po za którem, jak się spodziewają, nastąpi całkowite zniesienie nadzwyczajnych zarządzeń paszportowych—ma być dowodem uznania rządu niemieckiego, za ostatnie czyny gabinetu paryzkiego.

Taka zmiana stosunków dworu pruskiego względem Anglii i Francyi nie może być wcale, rzecz prosta, wygodną dla Austro-Węgier. Przyjaźń ich dla Prus-Niemiec musi w obec tego stracić na wartości, a jednocześnie wymagania ostatnich i tak straszliwie duże, mogą zwiększyć się jeszcze. Austrya widzi się w ogóle odosobnioną i coraz bardziej „przykuwaną do przyjaźni pruskiej". Wpływy jakie w końcu lat siedemdziesiątych zdobyła Austrya w Bukareszcie i Białogrodzie serbskim, obecnie są już dla niej przepadłe. W Rumunii zastąpiły je wpływy niemieckie, które wyparły z handlu wytwory austryackie i wytworzyły monopol dla wytworów niemieckich. Tak samo prawie w Serbii. Wpływy austryackie przepadły tam bezpowrotnie, niemieckie zaś w mocy swej pozostały.

Wzmagające się w Wiedniu niezadowolenie z rządu berlińskiego, znajduje wybitny wyraz w fakcie, który wywrze z pewnością duże w Niemczech wrażenie. Oto najzapamiętalej anti-pruski z pośród organów austryackich „Schwarcgelb", którego istnienie po zgonie cesarzewicza Rudolfa było jak sądzono bezwarunkowo straconem, zmienił się z dniem 1 b. m. z tygodnika na gazetę codzienną, pod kierunkiem bardziej jeszcze jaskrawym. Dział gazety „Ruch anti-pruski w Niemczech" jest niezmiernie zajmujący. Zapewniają, — że dzięki temu działowi „Schwarcgelb" ma mnóstwo potajemnych prenumeratorów w Niemczech, pomimo, że niedostaje się im pocztą ale innemi drogami.

Sfery dworskie i arystokratyczne interesują się też obecnie bardzo drugorzędnymi władcami niemieckimi, których położenie po zaprowadzeniu cesarstwa, nietylko się, jak wiadomo, nie polepszyło, ale owszem pogorszyło o wiele. Ze źródła najwiarogodniejszego zapewniają n. p. o wypadku, jaki miał niedawno miejsce w jednej z rezydencyj niemieckich. Miejscowy władca, jeden z najwydatniejszych i najdostojniejszych w Niemczech, wyszedłszy wieczorem ze swego pałacu, został zatrzymanym przez oficera pruskiego trzymającego wartę i za zbyt podejrzliwego. Potrzeba było kilka minut czasu do wyjaśnienia pomyłki, przyczem oficer usprawiedliwiał się surowemi poleceniami, jakie otrzymał od swego bezpośredniego zwierzchnika.

Nazajutrz rano, panujący, wezwawszy do siebie miejscowego naczelnika wojennego, wyraził żądanie, aby ów oficer, został choćby z awansem przeniesiony do innego garnizonu, odpowiedziano mu jednakże, że na mocy konwencyi z Prusami, przeznaczanie i awansowanie oficerów zależnem jest wyłącznie od cesarza Niemiec. Dodają zresztą, że wyrażonemu żądaniu stało się tym razem zadość, z zastrzeżeniem jednakże, żeby się takie żądania nie powtarzały w przyszłości.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Nadeszłe w sobotę po zamknięciu numeru.

Berlin 6 kwietnia. (*Tel. Ag. Pół*) „Tagblatt" dowiaduje się, że minister robót publicznych, Maybach, podał się do dymisyi.

Bruksella, 6 kwietnia. (*Tel. Ag Pół.*) Na dzisiejszy wieczór studenci i i robotnicy przygotowują demonstracyę przeciw Boulangerowi.

Bruksella, 7 kwietnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Poseł francuzki Bourrée, ponowił swe przedstawienie u rządu tutejszego o wydaleniu Boulangera z Belgii. Rząd odpowiedział znowu odmownie.

Londyn, 7 kwietnia. (*Tel. Ag Pół.*) Księżna Cambridge, ciotka królowej, umarła dzisiaj.

Rzym, 7 kwietnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Crispi potwierdził w senacie doniesienia o anarchii, panującej w Abisynii po śmierci króla Jana i zastrzegł rządowi prawo korzystania z powstałej wskutek tego sytuacyi wedle własnego zrozumienia rzeczy.

Buchara, 6 kwietnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Generał-gubernator turkiestański powrócił w dniu wczorajszym z Karki, gdzie udzielił wskazówek, dotyczących osady ruskiej przy przystani statków parowych i zapewnił pomoc do urządzenia stacyi drenażu w celu podniesienia miejscowej produkcyi jedwabiu.

Podczas przejazdu przez Bucharę, generał-gubernatora witali na stacyi dostojnicy emira — a wojska bucharskie przyjmowały go salwami artyleryi. Kolonia ruska powitała przejeżdżającego chlebem i solą.

Obejrzawszy urządzony przez emira gościnny dwór, budynki stacyjne, kantor pocztowy i miejsce, gdzie ma być wybudowany dom dla poselstwa, generał Rozenbach wyjechał do Samarkandy.

Belgrad, 6 kwiet. (*Tel. Ag. Pół.*) Cankow zapewnia, że Bulgarya wkrótce już otrzyma nowego księcia i nowy rząd, złożony z prawdziwych patryotów.

Odebrane wczoraj.

Petersburg, 7 kwietnia. (*Tel. Ag Pół*). Z rozkazu ministra wojny magazyn prowiantowy w Kownie przeniesiony został z klasy drugiej, do klasy pierwszej.

Pteresburg, 7 kwietnia. (*Tel. Ag. Pół.*). Po wysłuchaniu sprawy Paszkowa, oskarżonego o oszczerstwo przy składaniu zeznań w charakterze świadka, senat wyjaśnił, że fałszywych świadków wolno jest pociągać do odpowiedzialności za oszczerstwo.

Czardżuj 7 kwietnia. (*Tel. Ag Pół.*). Powrót z Karki generała-adjutanta Rozenbacha, należy uważać za oznakę pokojowego biegu spraw w Turkiestanie afgańskim.

Abdurrachman wraca niebawem do Kabulu.

Cannes 7 kwietnia. (*Tel. Ag. Pół.*). J. C. W. Wielki Książe Michał Mikołajewicz, przybył tu w dniu dzisiejszym.

Paryż 7 kwietnia. (*Tel Ag. Pół.*). Rada ministrów orzekła, że dekret o utworzenie z senatu—sądu najwyższego, przedstawionym zostanie senatowi w poniedziałek. Według wspomnionego dekretu, sądowi najwyższemu podlega Boulanger i wogóle wszyscy, których uzna za winnych prowadzone obecnie śledztwo.

W Belleville odbył się bankiet tysiąca osób, na którym senator Naquet odczytał odezwę Boulangera.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Aleksandrowi Jasieńskiemu w Tudorowie... Najchętniej spełnilibyśmy żądanie Jego, lecz wspomniana przez Szanownego Pana redakcya nie istnieje.

P. St. Swierkowskiemu w Sieradzu.. Żądaną przez pana odpowiedź i informacyę pomieściliśmy w odpowiedziach Redakcyi w Nr. 76 „Dziennika" z dnia 2 b. m. i r.

Korespondencya prywatna.

F. We wtorek o $3^1/_2$ będzie na kawie. Jestem zdrów.
761. *Fif.*

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Z Łodzi. Na targach piątkowych panowało tu dość znaczne ożywienie. Siana i słomy dowieziono znaczną ilość. Rano sprzedawano pud siana po kop. 45, około południa ceny spadły. Słomę sprzedawano po kop. 15 do 18 snopek—kilkanaście fur. Groch polny trzyma się w cenie od rs. 6 kop. 50 do rs. 7 za korzec, kupowany jest chętnie; cena za garniec szablaku od kop. 25 do 40. Sól w workach 180 funtowych tutejsze składy sprzedają po rs. 2 kop. 55. Obecna pora sprowadza wielu rolników do naszego miasta w celu zakupu żelaza. Cena tego materyału w tutejszych składach żelaza wynosi: buksy po kop. 6, obręczowe po kop. 5, blacha po kop. $7^1/_2$ za funt.

Kartofli dowóz był znaczny, rozkupiono je też w drobnych partyach dość prędko.

Mąka trzyma się cen warszawskich.

(Dziennik Łódzki).

Targi zbożowe.

Odesa, 6-go kwietnia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	82	do	101
ozima żółta	„	76	„	101
ozima czerwona	„	76	„	101
ozima bessarabska	„	76	„	101
girka	„	72	„	98
Żyto	„	45	„	58
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Ceny bez zmiany, usposobienie słabo.

Libawa, 4 kwietnia. Pogoda: pochmurna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto bez zm., ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) $67^3/_4$ do — kop., lekkie $66^1/_2$ do — kop.

Owies: biały bez zm., loco 60—62 kop., wyborowy 64—66 k., na dostawę ——k., szastany (bez ości) stalej, z wagą 85 f., 65— — kop., z wagą 90 f.: 67 kop., czarny lepiej, czarno-pstry od 57 do 58 kop., czarny 60—63 kop.

Jęczmień łepiej: od 62 do 68 kop., wyborowy od 68 do 70 k., pastewny 60—62 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 74 do 75 k., z gwarancyą wagi 100 f. 80—81 kop.

Groch 74 do 81 kop.

Wyka — do — kop., lit. 70—80 kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: stalej, 117—131 k.

Makuchy lniane 43—92 kop.

Otręby pszenne 50 do 53 kop., żytnie 58—59 kop.

Konopie 95 kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w d. 31 marca i 1 kwiet. wynosił 72 wag. żyta, 31 wag. jęczmienia, 158 wag. owsa, 163 wag. różnych zbóż.

Wrocław 5-go kwietnia. Pszenica biała 162—179 m., żółta 162—178 m.

Żyto loco 136—147 m., na dostawę: kwiecień 148.00; kwiecień-maj 148.00 mark.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 134—140 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: marzec 58.50 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na kwiecień 53,60 m. i 32,70, m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 5-go kwietnia Pszenica (żółta) kwiecień-maj 186.25 m., wrzesień-paźdz. 187.25.

Żyto: kwiecień-maj 144.25 m., wrzesień-paźdz. 149.00 m.

Owies: kwiecień-maj 142.00 m. za 100 kg.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 56.50 m., wrzesień-paźdz. 50.60 m.

Wiedeń, 4 kwietnia. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 43

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 38 za 100 kg.

Nowy-York, 4-go kwietnia. Pszenica: czerwona ozima loco $88^3/_8$ c., kwiecień $86^5/_8$ c., grudzień $90^3/_8$ c.

Kukurydza $44^1/_2$ c., mąka 3 d. 15 c. za buszel.

Cena okowity z dnia 5 kwietnia.

Hurt. skł. wiadr. 829⁰— — —270—

Pojed. szynk. w. 841⁰— — —274—

2% z dod.

78% z akcyzą po $9^1/_4$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 30⅞.

Hamburg, 4 kwietnia. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na kwiec.-maj $22^1/_2$ m., maj-czerwiec $22^3/_4$ m., lipiec-sierpień 24 m.

Teatry Warszawskie.

Dnia 8 kwietnia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Książątko."
Jutro: „Faust" (występ panny Russel).
Środa: „Urjel Acosta."
Czwartek: „Hugonoci" (występ panny Russel).
Piątek: „Król Lear."
Sobota: „Linda z Chamounix" (występ panny Russel).
Niedziela: O godz. 1-ej z południa: Koncert symfoniczny p. Józefa Rzebiczka (występ panny Russel); wieczorem: „Meluzyna."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Lis w kurniku."
Jutro: „Lis w kurniku."
Środa: „Przechodzień," „Stary jegomość" i „Partya winta."
Czwartek: „Kwiat z Tlemcenu" i „Pan Jowialski."
Piątek: „Pojedynek u Ninon" i „Szczęście małżeńskie."
Sobota: „Lis w kurniku."
Niedziela: „Nietoperze."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: Widowisko zawieszone.
Jutro: „Księżniczka Trebizondy."
Środa: „Księżniczka Trebizondy."
Czwartek: „Mąż w opałach."
Piątek: „Księżniczka Trebizondy."
Sobota: „Księżniczka Trebizondy."
Niedziela: „Mąż w opałach."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Oliwę Nicejską świeżą Essencyę Octową i Wodę Kolońską Elsnerowską

POLECA

Skład Materyałów Aptecznych

J. MROZOWSKIEGO

ulica Miodowa Nr. 8 (nowy).

3222—714



SPECYALNY

Magazyn Ubiorów Męzkich

J. PIĘTAKIEWICZA

Nr. 90 Marszałkowska Nr. 90

Zaopatrzony w wybór materyałów krajowych i zagranicznych, odznacza się dobrym krojem i eleganckim wykończeniem, jak również cenami przystępnemi.

CENNIK:

Palta zimowe	od rs. 20	Spodnie zimowe	od rs. 5
„ jesienne	„ „ 17	„ letnie	„ „ 4
„ letnie	„ „ 14	Kamizelki	„ „ 2 50
Surduty wizytowe	„ „ 15	Burki sławuckie	„ „ 22
Garnitury czarne	„ „ 23	Szlafroki	„ „ 12
„ żakietowe	„ „ 17	Mundurki uczniow.	„ „ 12
„ marynark.	„ „ 16	Bluzki	„ „ 6
Marynarki alpagowe	„ „ 4.50	Spodnie	„ „ 4

Wszelkie obstalunki wykonywają się w przeciągu 24 godzin oraz przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące. 739

TRAN LEKARSKI

tegoroczny, żółty, oraz biały, prawdziwy

LOFODZKI,

ma zaszczyt polecić

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH

Wiktora Waligórskiego

w Warszawie, Nowy-Świat Nr. 38.

555

G. Radkei A. Żelisławski

Miodowa Nr. 1 (Od rogu Senatorskiej).

Mamy honor powiadomić łaskawą na Magazyn nasz klientelę, że ustanowiliśmy **po dzień 1-go maja r. b.**

WYPRZEDAŻ BIŻUTERYI

srebrnej, złotej i brylantowej pięknej **w wielkim bardzo wyborze.**

PO CENACH BARDZO PRZYSTĘPNYCH.

Bransolety złote bez kamieni (modne) **breloczki** w wielkim wyborze.

Magazyn w niedziele i święta otwarty od godz. 1 do 6.

A. Żelisławski.

629



Tylko do 16 kwietnia.

Menażerya Graila

2 przedstawienia dziennie o godz. **4** i **7** wieczorem, ze **lwami, hyenami, szakalami, wilkami i słoniami.** 3264-785

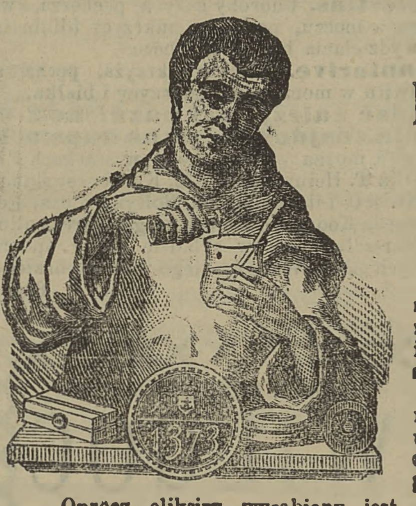
NOWOŚĆ! Fajerwerki w lwiej klatce.

Wiedeńska Fabryka KAPELUSZY SŁOMKOWYCH MARCELEGO WILDEN'A

Marszałkowska 141 — Skład fabryczny **Zielna 36.**

Przyjmuje kapelusze do **prania, prasowania i przerabiania** na najświeższe tegoroczne fasony dla dam, dzieci i mężczyzn.

NB. Uprasza się o wczesne nadsyłanie takowych. 725



Nie ma bólu zębów

kto używa

Eliksir Wielebnych OO. Benedyktynów

Opactwa Soulac (Gironde)

wynaleziony w roku **1373** przez przeora Piotra Boursaud

nagrodzony złotemi medalami w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

Codzienne użycie kilku kropli tego zbawiennego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedyne lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.**

Oprócz eliksiru wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych.

18 Agent główny **S E G U I N,** Bordeaux 106 i 108 ul. Croix de Seguey.



Wina Krymskie i Kaukazkie

Oryginalne

polecają

Bracia Kempnerowie

Długa Nr. 5.

Sprzedaż tychże win począwszy od kop. 80 za butelkę, lub rs. 1 kop. 36 za garniec, odbywa się też w sklepach Stow. Spożywczego „Merkury" i innych w Warszawie, Stow. Spożywczego w Łodzi, p. M. Szumilina w Lublinie, p. L. Frenkla w Piotrkowie, oraz filii w Kaliszu, Stowarz. Spożyw. w Tomaszowie, Stow. „Nadzieja" w Dąbrowie, w Stowarz. Spoż. w Kielcach, p. Dziegańskiego w Włocławku, p. R. Gepnera w Łomży. 21

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Potrzebną jest zaraz wykończarka do pończoch. Zajęcza Nr. 12. 721

Chłopiec umiejący czytać i pisać, znający Warszawę, potrzebny do posługi przy kantorze pism. Wiadomość: Praga, ulica Sprzeczna, wprost straży ogniowej Nr. 1, m. 3. 746

Podręczne uzdolnione zaraz potrzebne. Pracownia sukien Jadwigi Kamińskiej. Złota 41. 763

Potrzebne są panny podręczne do sukien zaraz. Ulica Ogrodowa Nr. 39. m. 9. 000

Kupno i Sprzedaż.

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka zwierciadeł. Maurycego Silberberg. Rymarska 8. **Uwaga.** W wystawie napis „Na raty". 212

Kupuje stare książki księgarnia. Długa 20, wprost Soboru 388

Wydawnictwo naukowych dziełek J. Dudzińskiego w **Łowiczu.** Dla kształcącej się młodzieży, wyszła z druku. Nauka Finansów o zdobywaniu bogactwa—Nabywać można w księgarni W. Zajączkowskiego w Łowiczu, Warsz. Guber. Cena 50 kop. z przesyłką. Panom Księgarzom odstępuje się stosowny rabat. 497

Niema nigdzie taniej. Okulary i nanośniki od **50** kop. w magazynie optyczno-chirurgicznym **Juljana Dreher.** Szpitalna 6. Przyjmuje reperacye. 517

Z powodu wyjazdu różne meble, waga, lustra, zegar i t. d. do sprzedania, Marszałkowska 135 m. 4, godzina 8—5. 704

Miody pana Zagłoby na święta, sprzedaje hurtownie i detalicznie. Miodosytnia St. J. Ignatowicza Chmielna Nr. 35. Ceny umiarkowane stałe. 701.

Kefir najtaniej w Warszawskim Zakładzie Kefirowym, ul. Bracka 21. Butelka półkwartowa w abonamencie kop. 12. Za odnoszenie do domów dopłata kop. 2. 727

Piwo do wydzierżawienia na Ujazdowie. Wiadomość: Twarda 46, Skład wódek. 730

Płyn na wygubienie odcisków, bardzo skuteczny. Flakon kop. 30. Sprzedaż Tłomackie Nr. 18. Zakład felczerski. 672

Do sprzedania 45 mórg gruntu z zasiewem i zabudowaniem we wsi Bobrowa, gmina Łyszkowice powiat Łowicki. Bliższa wiadomość w Warszawie, Chmielna Nr. 104, m. 21. 750

Doniesienia rozmaite.

Zakład wyrobów koszykarskich Szymona Czerniejewskiego, Nowy-Świat Nr. 12, oprócz gotowych robót, przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye w zakres koszykarski wchodzące. Paniom jak dotąd, tak i nadal udzielają się lekcye koszykarstwa. 690

W każdym czasie w ogrodzie Pokarmelickim — Leszno 32 — do wynajęcia 2 pokoje, kuchnia i śpiżarnia — dla osób poszukujących letniego mieszkania. 732

Fotografie pospieszne we 2 godzin, także zwyczajne ładnie wykończone, wykonywa najtaniej zakład, Chłodna Nr. 12. 651

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Marowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.— Варшава 27 Марта 1889 года.